Rok III. Nr. 86. Sosnowiec, środa 11 kwietnia 1928 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie **zł. 2.00**
Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszkania redaktora 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.

Demokratyczny organ niezależny.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Zawiercie, Piłsudskiego 5.

Minister Zaleski w Rzymie.

Pochlebne głosy prasy włoskiej.

RZYM, 10.4 (wł.) Dawno już żaden wypadek polityczny, rysujący się na horyzoncie międzynarodowym, nie wywołał tak żywego komentarza w prasie włoskiej, jak wizyta ministra Zaleskiego w Rzymie. Charakterystycznym jest fakt, że zainteresowanie się tą wizytą objawia się nie tylko w prasie stołecznej, jako stojącej najbliżej polityki zagranicznej, lecz i w prasie innych miast.

Dzienniki w obszernych artykułach wyrażają zadowolenie z powodu przyjazdu ministra Zaleskiego, omawiając przychylnie obecną sytuację Polski.

Wizycie ministra poświęca między innemi artykuł wstępny »Giornale«, wychodzący w Palermo, stwierdzając poprawę sytuacji ekonomicznej naszego kraju i przypisując ją energicznemu rządowi marszałka Piłsudskiego, który potrafił poskromić waśnie sejmowe i w razie potrzeby umiał przechodzić nad niemi do porządku dziennego. W dalszym ciągu omawia dziennik polską politykę zagraniczną, stwierdzając aktywność, oraz podkreślając osiągnięte sukcesy na wschodzie w stosunkach Polski z zachodem i łączące Polskę z Włochami sympatje, które po wizycie ministra Zaleskiego mogą ulec dalszemu zacieśnieniu. Artykuł zdobi fotografja min. Zaleskiego.

Inna znów gazeta w artykule wstępnym pod tytułem »Polska i Włochy« daje wyraz zadowolenia z powodu wizyty ministra Zaleskiego, omawiając jednocześnie wewnętrzne sprawy Polski i rozkwit Rzeczypospolitej pod rządami marszałka Piłsudskiego.

»Wizyta Zaleskiego—pisze dziennik — będzie impulsem do silniejszego jeszcze zbliżenia obu państw«.

Marsz. Daszyński w Krakowie.

KRAKÓW, 10.4 (wł.) W czasie świąt wielkanocnych bawił w Krakowie marszałek sejmu Daszyński, który wczoraj odjechał do Warszawy.

Zmiana stanowiska.

WARSZAWA, 10.4 (wł.) Naczelnik wydziału osobowego ministerjum sprawiedliwości p. Karol Grymiński zwolniony został z dniem 10 b. m. z zajmowanego stanowiska i mianowany notarjuszem wydziału hipotecznego przy sądach najwyższych w Warszawie.

477 rozporządzeń

P. Prezydenta Rzplitej.

WARSZAWA, 10.4. Dziś do gmachu sejmu przybył szef biura prawnego prezesa rady ministrów p. Piętak i doręczył zastępcy dyrektora biura sejmu pismo p. prezesa rady ministrów do p. marszałka sejmu, przy którem złożone zostały sejmowi 272 rozporządzenia prezydenta Rzplitej, z mocą ustawy, wydane na podstawie art. 44 ust. 6 konstytucji, oraz 4 rozporządzenia prezydenta Rzplitej, wydane na podstawie art. 44 ust. 5 konstytucji. Razem z przesłanemi poprzedniemu sejmowi rozporządzeniami, złożono sejmowi 477 rozporządzeń prezydenta Rzplitej, wydanych na podstawie art. 44 ust. 6 konstytucji oraz 4 wydane na podstawie art. 44 ust. 5 konstytucji.

Powrotna fala emigrantów polskich z Francji do kraju.

PARYŻ, 10.4. Wobec wzmagającego się ruchu reemigracyjnego robotników polskich do kraju, przystąpiono do organizowania specjalnych pociągów, przeznaczonych dla reemigrantów polskich.

Pierwszy z tych pociągów odszedł do Polski wioząc blisko 300 osób, wśród których większość stanowią robotnicy z rodzinami. Są tam również studenci oraz przedstawiciele inteligencji pracującej.

Robotnikom polskim, którzy udali się na krótki czas do kraju, z okazji świąt lub innych okoliczności, zapewniono objęcie napowrót opuszczonego czasowo stanowiska.

Poszczególne kopalnie wyraziły zgodę na udzielenie im krótkich urlopów, a bezpłatny bilet powrotny otrzymają w biurze tow. imigracyjnego w Mysłowicach.

Masowe aresztowania „wolnomyślicieli" w Łodzi.

ŁÓDŹ, 10.4. W pierwszy i drugi dzień świąt odbywał się w Łodzi ogólnokrajowy zjazd wolnomyślicieli. Ponieważ władze bezpieczeństwa już od dłuższego czasu podejrzewały istnienie jakiegoś związku pomiędzy stowarzyszeniem wolnomyślicieli a ruchem komunistycznym, przeto policja nagle zjawiła się na sali obrad i zjazd zlikwidowała. Dokonano ścisłego legitymowania wśród obecnych, przyczem stwierdzono, że w zjeździe bierze udział poseł komunistyczny Bittner. Zjazd złożył się dla posła Bittnera »na kwiaty«, poseł Bittner pieniądze te przeznaczył jednak na więźniów politycznych. W chwili wkraczania policji na salę obecni zniszczyli podejrzane dokumenty. Stwierdzono obecność na zjeździe delegata białoruskiej Hromady, oraz przedstawiciela Moskwy.

Jak ustalono, przemówienia wygłaszane były częściowo w języku rosyjskim. Aresztowano 56 delegatów, których przewieziono do aresztów przy komendzie policji. Resztę pozostawiono na wolnej stopie.

Spisek na życie Mikada

organizowali komuniści japońscy przy pomocy Moskwy.

TOKJO, 10. 4. Japońska policja polityczna wykryła szeroko rozgałęziony spisek komunistyczny, skierowany przeciw państwu i życiu Mikada. Na podstawie wyników śledztwa aresztowano 1013 komunistów.

Nici tajnej organizacji, według zapewnień władz policyjnych, prowadzą do Moskwy. Po za tem stwierdzono, że rząd moskiewski nader wydatnie zasilał komunistów japońskich środkami pieniężnemi w czasie ostatnich wyborów do parlamentu tokijskiego.

Straszny wypadek kolejowy pod Kielcami.

KIELCE, 10.4 (wł.) Na stacji Sitkówka pod Kielcami nastąpiło zderzenie pociągu osobowego Nr. 121 z pociągiem towarowym. Skutkiem zderzenia 6 wagonów pociągu towarowego uległo zupełnemu zniszczeniu, lokomotywa pociągu osobowego wykoleiła się, rozbiciu uległ wagon bagażowy, oraz dwa wagony pociągu osobowego zostały uszkodzone.

Smierć ponieśli nadkonduktor Haja i bagażowy Wilczyński; lekko ranni: maszynista pociągu osobowego, pomocnik i palacz. Katastrofa powstała wskutek wadliwego nastawienia zwrotnicy, z winy dyżurnego ruchu Warzyniaka, którego zaaresztowano.

W morzu płomieni zginęło troje dzieci.

WARSZAWA, 10. 4. (wł.) Onegdaj wybuchł od iskry z komina groźny pożar we wsi Pomieszki powiatu lubawskiego, w zabudowaniach Antoniego Drutczyńskiego.

Ogółem spłonął dobytek 4-ch rodzin.

W mieszkaniu robotnika Franciszka Szymańskiego spaliło się żywcem troje dzieci w wieku od lat 2 do 11-tu, dwoje dzieci odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala w Lubawie.

Ogólna wartość spalonego inwentarza żywego i martwego sięga 150.000 zł.

Warszawa przygotowuje się do przyjęcia króla afgańskiego.

WARSZAWA, 10.4 (wł.) W związku ze spodziewanem przybyciem do Warszawy króla afgańskiego, czynione są już odpowiednie przygotowania. Królewska para wraz ze świtą podczas bytności w Warszawie zamieszka w pałacu prezydjum rady ministrów. Do Warszawy przybył już poseł królestwa afgańskiego przy rządzie tureckim.

Panika w jednym z kin lwowskich.

LWÓW, 10.4 (wł.) W czasie przedstawienia w kino »Casino« we Lwowie jeden z obecnych na widowni wydobył rewolwer i wystrzelił. Powstała ogromna panika, którą tylko z trudem udało się opanować. Sprawcę strzału 17-letniego Benedykta Trinkhausa aresztowano. Oświadczył on, że strzelił pod wrażeniem wypadków rozgrywających się na ekranie.

Prasa donosi, że...

— Wczoraj przed południem przybył z Paryża do Berlina król afgański Amanullah, który z dworca kolejowego udał się do poselstwa afgańskiego. Po południu król afgański zwiedzał okolice miasta.

— Aleksander Bogdanow, dyr. państwowego instytutu dla badań nad transfuzją krwi w Moskwie zmarł wskutek zatrucia organizmu po uprzednio dokonanej na sobie samym operacji.

— Z Belfortu donoszą, iż min. robót publicznych Tardieux podczas wygłaszania mowy przedwyborczej został czynnie znieważony przez swego przeciwnika politycznego posła Miellita. P. Tardieux mimo to dokończył swego przemówienia i dopiero następnie wniósł skargę na napastnika.

— Przed dwoma dniami dyrekcja radjostacji katowickiej otrzymała list z Hartford (Conn. U. S. A.) od jednego z radjoamatorów, komunikujący, że w nocy o godz. 2.30 słyszano tam audycję stacji katowickiej.

— «Morning Post» dowiaduje się, że rząd sowiecki prowadzi obecnie rokowania z pewnym znanym kupcem djamentów w sprawie sprzedaży resztek rosyjskich klejnotów koronnych. Chodzi tu o przeszło 2000 djamentów wielkości od 1 do 20 karatów, ponadto o koronę cesarską, słynny 182 karatowy «Orłow» oraz 80 karatowy djament cesarza. Rząd sowiecki domaga się za «Orłowa» 8 miljonów dolarów.

— «New York Herald» donosi z Konstantynopola, że w sobotę odczuto w Smyrnie ponowne trzęsienie ziemi. Szereg domów zostało częściowo, lub nawet całkowicie zniszczonych. Wiele osób odniosło rany. Ludność w popłochu uciekała na pola.

— «Neue Freie Presse» ogłasza wywiad swego korespondenta warszawskiego z marszałkiem sejmu Ignacym Daszyńskim, który zaznaczył m. in., że dążeniem jego będzie umożliwienie owocnej współpracy parlamentu z rządem i to tem bardziej, że rząd marszałka Piłsudskiego ustosunkował się względem nowego parlamentu w sposób rzeczowy.

— W sierpniu br. Kielce obchodzić będą 300-letni jubileusz istnienia klasztoru na Karczówce. Miejscowa parafja filjalna z tego powodu wydaje 3 serje kart z widokami Karczówki. Ukaże się też niebawem w druku praca historyczna pióra ks. d-ra J. Zdanowskiego, poświęcona wspomnianej rocznicy.

Przywieziono do Warszawy 26 arrasów.

Komisja specjalna delegacji polskiej przyjęła w Moskwie i przesłała już do Warszawy resztę gobelinów jagiellońskich, wywiezionych z zamku wawelskiego w Krakowie a sprawionych w XVI wieku w Brukseli przez Zygmunta Augusta. Przywieziono 26 arrasów, w tej liczbie 15 wielkich z bardzo pięknemi scenami pejzażowemi.

Razem z arrasami nadeszła szpada orderu św. Stanisława, sprawiona przez Stanisława Augusta do jego koronacji w roku 1764 oraz buława Wawrzeckiego, naczelnika powstania w 1794 roku i kilka innych przedmiotów muzealnych.

Muzealja powyższe ekspozytura warszawskiej delegacji polskiej przekazała dyrekcji zbiorów państwowych.

Bez odpowiedzi.

Minione cztery dni obrad sejmowych były okresem, w którym między innemi zarysować się miała odpowiedź na jedno, zasadnicze dla opinji publicznej, pytanie: czy sejm obecny będzie zdolny do pozytywnej pracy, czy nie wytworzy się sytuacja, podobnie nieznośna, jak to miało miejsce w poprzednim sejmie, gdzie w łonie zespołu poselskiego nie było charakteru i siły ani na zdecydowaną walkę z rządem, ani też na lojalną i rzeczową z nim współpracę?

Niestety! dni te nie przyniosły w stosunku do powyższego zapytania zdecydowanej odpowiedzi.

Jedno zdaje się być pewne: walki, otwartej walki z rządem marszałka Piłsudskiego, sejm obecny, podobnie jak jego poprzednik, zbytnio nie pragnie. Poza „zajawami“ niektórych mniejszości narodowych i komunistów nie było tych akcentów zdecydowanej opozycji, dla której zagadnienie stoi jasno: walka aż do ustąpienia z placu jednej ze stron walczących. Wypływa to, zapewne, przedewszystkiem ze świadomości, że stroną, któraby w dzisiejszych warunkach naprzód z placu ustąpić musiała, byłby zapewne sejm.

Równocześnie jednak i hasła rzeczowej współpracy sejmu i rządu rzucane bywają z mównicy parlamentarnej bardzo nieśmiało. Wytwarza się stan taki, jakgdyby dla większości grup sejmowych trybuna ta służyć miała w dalszym ciągu dla osłabiania pozycji rządu, którego sejm obalić nie chce i nie może.

Oczywiście, jest to sytuacja dla stron obu szkodliwa i niebezpieczna. Wytwarza ona stan taki, jaki pragnął wytworzyć Trocki w roku 1918 pomiędzy Rosją a Niemcami: ani pokoju, ni wojny. Jednakże taki stan, prowadzący za sobą zwykle osłabienie obu trwających w nim czynników, nie jest bynajmniej rzeczą, którejby życzyć sobie należało na gruncie własnego państwa, pomiędzy dwoma naczelnemi instytucjami życia w tem państwie. Stosunek pomiędzy sejmem a rządem wtedy dopiero będzie normalny, jeżeli sejm będzie dbał o autorytet rządu, rząd o autorytet sejmu — nie wtedy zaś, jeżeli pomiędzy temi dwiema instytucjami będzie nieustająca rywalizacja autorytetów.

Ta, złośliwa często, rywalizacja sejmu i rządu, była podstawą ich wzajemnego stosunku przez ubiegłe dwa lata. W rezultacie dała ona poważne podważenie autorytetu sejmu w społeczeństwie. Autorytetu tego nie podniesie się w dzisiejszych polskich warunkach przez metody „odgrywania się“ stronnictw dawnego sejmu w sejmie obecnym. Przywódcy tych stronnictw powinni sobie jasno z tego zdawać sprawę. Nie mając siły na zdecydowaną walkę z obecnym rządem, bo nie znajdując dla walki tej przedewszystkiem moralnego oparcia w społeczeństwie, o czem okres wyborów powinien był ich przekonać — lepiej uczynią, jeśli wybiorą drogę bardziej zgodną z intencjami ich wyborców: drogę dążenia do utrzymania powagi sejmu przez ścisłe rzeczowy stosunek do wszystkich spraw państwowych.

I tutaj o jednem szczególnie pamiętać należy. Rzeczowy stosunek sejmu do spraw państwowych wymaga wprawdzie pamięci o wyborach minionych i o tem, co się obiecywało wyborcom, równocześnie jednak nie pozwala na traktowanie sejmu, jako instytucji, przeznaczonej przedewszystkiem dla zbierania kapitału argumentów agitacyjnych na rzecz przyszłych wyborów.. A taki charakter miała, niestety, duża część krótkich czterodniowych obrad sejmu w okresie przedświątecznym.

I to też jest jednym z powodów, dla których w chwili obecnej zbyt wcześnie byłoby jeszcze kusić się o danie zdecydowanej odpowiedzi, co do pozytywnej wartości obecnego sejmu, jako czynnika, który ma, między innemi, do wypełnienia trudną i odpowiedzialną rolę: podniesienia na nowo w społeczeństwie polskiem powagi przedstawicielstwa narodowego, jako jednego z głównych i niezastąpionych źródeł istotnej siły państwowej.

Bolesław Srocki.

Spontaniczny protest
przeciwko terorowi niemieckiemu na Śląsku Opolskim.

Metody polakożercze, jakiemi się posługuje hakata pruska w stosunku do polaków, zamieszkujących na terenie Rzeszy Niemieckiej, nie pozostały bez echa w kraju.

Na wieść o systematycznie powtarzających się w ostatnich czasach napadach terorystycznych na ludność polską Śląska Opolskiego zaczęły napływać masowe protesty przeciwko podobnym aktom gwałtu, oraz przeciwko p. Calonderowi, prezydentowi komisji mieszanej na G. Śląsku, który toleruje te gwałty, a ostatnio upamiętnił się w społeczeństwie polskiem swojem słynnem orzeczeniem w sprawie »Roty« M. Konopnickiej.

Do chwili obecnej napłynęło przeszło dwieście protestów, z których 86 uchwalono na wiecach publicznych, zaś 114 podpisało 344 organizacyj społecznych i zawodowych.

Znamienne jest to, że na ogólną ilość 86 urządzonych wieców protestacyjnych 68 przypadło na G. Śląsk.

Dzielnica ta, przez tak długi szereg lat katowana w sposób barbarzyński przez rządy pruskie, wykazała manifestacyjne poczucie solidarności narodowej z rodakami z za kordonu i złożyła raz jeszcze dowody swojego głębokiego patrjotyzmu i przywiązania do Polski.

Wiece protestacyjne odbywają się w dalszym ciągu, a rezolucje napływają w wielkich ilościach.

W tygodniu poświątecznym z inicjatywy związku obrony kresów Zachodnich odbędzie się manifestacyjny wiec ludności stolicy.

Gdzie jest grób Bartosza Głowackiego?

Nieśmiertelny chłop - bohater, zdobywca armat pod Racławicami— Bartosz Głowacki, nie tylko nie posiada dotychczas żadnego pomnika, ale na grobie swym nie ma nawet krzyża.

Sprawę tę poruszyła na swych łamach »Gazeta Kielecka«, wzywając społeczeństwo do utworzenia komitetu budowy pomnika dla tego bohatera walk o niepodległość Polski.

Asumpt do wystąpienia z powyższym projektem dało dzieło proboszcza katedry kieleckiej, ks. prałata Obuchowicza p. t. »Opis miasta Kielc i katedry«.

W dziełku tym czytamy:

»W roku 1775 założono szpital za miastem na gruntach prałata kustosza katedry, pod wezwaniem św. Aleksandra. W tym szpitalu zmarł Bartosz Głowacki w 1795 roku«.

Na stronie 10 tegoż — Opisu pomników w katedrze — znajduje się takie zdanie: »Na cmentarzu przy wielkich drzwiach obok wiązu, spoczywają zwłoki Bartosza Głowackiego, zwanego Kuman, z pod Racławic, zmarłego w szpitalu św. Aleksandra 1795 r.«

Tyle ks. prałat Obuchowicz podał do wiadomości publicznej.

To miejsce obok wiązu jest znane. Trawa tylko rośnie i ani śladu niema, że tam spoczywają prochy człowieka, prochy bohatera.

Może wezwanie »Gazety Kieleckiej« odniesie skutek i na mogile Bartosza stanie pomnik.

Liga morska i rzeczna w Sosnowcu.

Liga morska i rzeczna w Sosnowcu zabrała się do pracy, która może dać jaknajlepsze wyniki, zarówno finansowe, jak i ideowe.

Oto liga urządziła już na Jęzorze na Białej Przemszy europejską plażę, z której zapewne skwapliwie korzystać będą sosnowiczanie.

Na Jęzorze wydzierżawiono olbrzymie połacie gruntów położone nad Przemszą. Rzekę w miejscu przeznaczonem do kąpieli, uregulowano w ten sposób, iż kamienie z dna zostały usunięte, samo zaś dno pogłębiono, ponadto wydzierżawiony grunt uporządkowano, wyrównano, zasypano białym czystym piaskiem i założono kabiny na kilkaset osób.

Jęzor, miejsce codziennych wycieczek, amatorów kąpieli całego Zagłębia i Mysłowic oraz okolic, znany jest wszystkim już od dwuch przeszło lat. Obecne urządzenia sprawią, iż frekwencja zwiększy się co-

najmniej w trójnasób i sosnowiecki oddział ligi morskiej i rzecznej o-prócz słów uznania, czerpać będzie pokaźne zyski z plaży, co się bezpornie przyczyni do rozwoju tej młodej, bo zaledwie 4 miesiące istniejącej na terenie Sosnowca, placówki.

A pieniądze są potrzebne, gdyż liga morska i rzeczna zakupiła już jedną łódź i w miarę przypływu gotówki poczyni dalsze zakupy. Na łodziach projektuje się szereg wycieczek. W związku z rozwinięciem żeglugi, w naszem Zagłębiu, organizuje się oddział reprezentacyjny ligi morskiej i rzecznej w Zagłębiu, który będzie miał przepisane statutem mundury i którego właśnie zadaniem, prócz propagandy, będzie ćwiczenie się w żegludze rzecznej i w sztuce pływania, gdyż na plaży znajdować się ma szkoła pływacka.

Niezależnie od pracy u podstaw, oddział po nawiązaniu ścisłego kontaktu z centralą w Warszawie, zapewnił dla swych członków kilka wolnych miejsc w wycieczkach, jakie projektowane są w roku bieżącym.

Szczegółowe programy wycieczek podamy we właściwym czasie. Będą to wycieczki rzeczywiście godne poparcia i warto w nich wziąć udział, gdyż miejscowości zwiedzane są warte obejrzenia, a niski koszt uprzystępni ludziom poznanie morza naszego, na co przy dzisiejszych ciężkich warunkach materjalnych, nie każdy może sobie pozwolić.

Liga morska i rzeczna w Sosnowcu liczy już obecnie około 400 członków i mimo, iż jest jedną z najmłodszych u nas organizacyj, poczyniła bardzo wiele, nie mówiąc już o działalności kulturalno-oświatowej ligi, która przecież w Sosnowcu ma poza sobą szmat pracy w postaci bezpłatnych odczytów i referatów popularnych dla szerokich warstw społeczeństwa.

Praca dała konkretne wyniki, taraz winno odpowiedzieć społeczeństwo, zgłaszając gremjalnie akces do młodej a pożytecznej placówki, jaką jest liga morska i rzeczna w Sosnowcu.

Szkoda wielka, że Będzin, który posiada wszelkie warunki dla rozwoju sportu wioślarskiego nie pójdzie w ślady Sosnowca i nie powoła do życia ligi morskiej i rzecznej. A możeby oddział sosnowiecki zainicjował tam koło?

Były właściciel cukierni warszawskiej p. Wł. Ciechanowski wygrał na loterji 250 tys. złotych.

Jedna z większych wygranych, w wysokości 250 000 zł. polskiej loterii państwowej padła na nr. 27454, który posiadał w całości i wyłącznie p. Władysław Ciechanowski, współwłaściciel kawiarni i cukierni „Polonja" w Poznaniu.

O szczęściu, jakie go spotkało, dowiedział się p. C. przypadkowo. Siedział właśnie z dwoma swymi wspólnikami przy stole w kantorze, omawiając z nimi rozmaite sprawy bieżące. Przy tej sposobności zaofiarował swym wspólnikom szklaneczkę wody szampańskiej własnej fabrykacji. Racząc się smacznym napojem, dodał, nie wiedząc jeszcze o niczem, posiadacz szczęśliwego losu żartobliwie:

— Gdybym wygrał wielki los zaofiarowałbym wam nawet prawdziwego szampana.

W tym czasie jeden z jego wspólników rzucił mimowoli okiem na leżącą na stole gazetę i zauważył że w ciągnieniu loterji państwowej padła wygrana 250.000 zł.

— Czy to nie czasem twój los, Władku? — zapytał mimochodem p. Ciechanowskiego.

Zagadniętemu zdawało się, że numer jest identyczny, dla upewnienia się zajrzał jednak do notatnika i z niekłamaną radością stwierdził prawdziwość wypowiedzianych przypuszczeń.

Wiadomość o tem rozeszła się po mieście lotem błyskawicy i zewsząd posypały się na szczęśliwca i posiadacza szczęśliwego losu życzenia, bądź to telefoniczne, bądź też osobiste.

P. Ciechanowski wygraną sumę zużyć zamierza przedewszystkiem na uregulowanie swoich osobistych spraw finansowych, w drugim zaś rzędzie zapewnić by nią pragnął przyszłość rodziny. Poza tem po otrzymaniu wygranej postanowił p. C. większą kwotę przeznaczyć na ubogich miasta Poznania, a każdemu z pracowników firmy, w liczbie około 80, ofiarować po jednej dolarówce.

Oszust w roli sekretarza min. reform rolnych.

Niebieski płaszczyk w rękach policji sosnowieckiej.

Przed kilku dniami przyjechał do Sosnowca z kresów nieznany osobnik, który, podając się za sekretarza min. ref. rolnych, zamieszkał wraz z kochanką swoją u jednego z pracowników kolejowych obok dworca.

Przybyły po 2 dniach ogolił brodę i począł uczęszczać do podejrzanych lokali. Roztoczono nad nim obserwację, która w rezultacie doprowadziła do aresztowania podejrzanego osobnika.

Badany w wydziale śledczym osobnik ten podał, że nazywa się Władysław Cianecki, że pracował jako urzędnik kontraktowy w urzędzie ziemskim w Kamieniu-Koszyrskim, oraz, że do Sosnowca przyjechał w poszukiwaniu pracy.

Po sprawdzeniu okazało się, że Cianecki jest poszukiwany przez różne władze za szereg nadużyć i malwersacyj.

Oszusta pod eskortą przesłano do urzędu śledczego w Warszawie.

Tragiczna śmierć 3-letniej dziewczynki.

Z wysokości 3-go piętra runęła na bruk.

Mieszkańcy domu przy ulicy Dekerta nr. 14 w Sosnowcu byli świadkami nader tragicznego wypadku.

W klatce schodowej na wysokości 3 piętra bawiło się kilkoro dzieci. W pewnej chwili 3-letnia Chaja Gutszajn weszła na parapet otwartego okna i straciwszy równowagę runęła na bruk.

Nieszczęśliwej dziewczynce natychmiast pośpieszono na ratunek. Wezwano lekarza. Wszelkie jednak zabiegi okazały się daremne i po kilkunastu minutach, nie odzyskawszy przytomności, nieszczęśliwe dziecko zakończyło życie.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Cela więzienna.

34.

— Uspokój się — rzekł — moje życie oddawna było narażone na najstraszniejsze niebezpieczeństwa, a przecież zawsze wyszedłem z nich cało i zdrowo. Jednakowoż położenie obecne jest dla mnie ważne... i oto dlaczego tu przyszedłem.

— Czy cię kto nie poznał przypadkiem?

— Nie sądzę.

— Ale masz podejrzenie?

— Rzeczywiście.

— Na kogo?

— Na właściciela tego zakładu.

— Bouquillarta?

— Kto jest ten człowiek?

— Nędznik... Gdym go spotkała, wychodził właśnie z więzienia i umierał z głodu.

— Czego się dopuścił?

— Nie wiem.

— Czy nazwisko, jakie nosi jest jego własne?

— Prawdopodobnie... nie...

— Trzeba dowiedzieć się o tem wszystkiem, moje dziecię, i to, jak najprędzej... Zresztą, biorę na siebie całą tę sprawę.. Tylko, jeżeli moje podejrzenia są ugruntowane, jeżeli odkryjesz, iż ten nędznik jest łotrem...

— Uprzedzę cię natychmiast!...

— Zabrałoby to wiele czasu, a przytem... bylbym zmuszony wskazać ci swój adres... nikomu zaś, rozumiesz, ani nawet tobie, nie chcę, aby było wiadomem miejsce mego pobytu!

— Cóż więc mam czynić?

Leo zmarszczył brwi, twarz jego przybrała wyraz ponurej rezygnacji.

— Najpewniejszy sposób, zebrać się żywo do rzeczy! — odparł — wlejesz kilka kropel z tej oto flaszeczki do napoju Bouquillarta, a zaręczam ci, że nie będziemy potrzebowali obawiać się jego gadatliwości.

— Szramowata zbladła i spuściła oczy.

V.

PRZED ROZSTANIEM.

— Czy wahałabyś się? — wyrzekł dziwnym głosem.

— Nie! nie! odparła młoda kobieta.

— Uczynisz wszystko, czego żądam od ciebie?

— Będę ci posłuszną.. aż do śmierci... jako wierna i poddana tobie wyłącznie niewolnica.

— Wtem w dziedzińcu dał się słyszeć odgłos kroków. Szramowata wyrwała się z objęć młodego człowieka i pobiegła otworzyć drzwi. Trzech mężczyzn weszło do buduaru i kolejno uścisnąwszy ręki, powitało tego, który w niedbałej postawie leżał na sofce.

Pomimo tej obojętności jego na wszystko, wprawne oko z łatwością byłoby dostrzegło wykrzywienie się ust, pochodzące bądź to z ironji bądź też z gniewu, z trudnością powstrzymywanego.

Pierwszy z tych trzech ludzi, był znany nam już poprzednio Tibart, drugiego zaś tytułowano „baronem". Był to drab otyły, stąpający ociężale, a gardłowy akcent wskazywał wyraźnie niemieckie pochodzenie.

Trzeciego nazywano „Węglarzem" ten, odkąd wszedł, stał się szczególniejszym przedmiotem Lea.

Możnaby rzec, że cudzoziemiec całe swe życie przelał w spojrzenia, jakie utkwił nowoprzybyłego, i że u-czucie silniejsze, aniżeli wszystkie pragnienia ludzkie, owładnęło jego sercem.

— A! a! to ty? — wyrzekł tonem ostrym i uszczypliwym — nakoniec, cieszę się bardzo z twego przybycia...

— Jesteś tak zacnym człowiekiem, panie Leo — odparł Węglarz, iż również cieszę się z twego widoku.

— Zatem doskonale się wszystko składa. Siadajcie, panowie.

Przybyli zajęli miejsca naokoło sofy, Szramowata zaś wyszła z pokoju, pośpiesznym krokiem.

— Nie traćmy czasu — odezwał się Leo, gdy sami, we czterech, pozostali — mam pewne powody sądzić, iż nie zupełnie jesteśmy tutaj bezpieczni i, że jaknajśpieszniej, trzeba nam się załatwić z interesami.

— Cóż jest co nowego? — zapytał Tibart, spoglądając z kolei, na trzech towarzyszy.

— Być może! — odparł Leo.

— Czy zagraża nam niebezpieczeństwo? — spytał Baron.

— Jestem tego pewny.

— W takim razie są między nami zdrajcy.

Młodzieniec skinął głową, jak gdyby chciał powiedzieć: Trzeba to sprawdzić.

— Zdrada — odparł — nie zasadza się wyłącznie na denuncjacji, pochodzi głównie... ze zbytniej gadatliwości, która mogłaby policję naprowadzić na nasze ślady.

— Biada temu, ktoby aż tak dalece zapomniał o swych obowiązkach — dodał Tibart tonem stanowczym.

— Zresztą — dodał — nie o to tu chodzi i nie dlatego was tutaj wezwałem.

Wypadki, jakie mogą zajść obecnie naprowadziły mnie na myśl, iż najlepiej uczynimy, rozłączając się na pewien czas; przed zawieszeniem jednak działań naszego stowarzyszenia, chciałem wam przedstawić

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Kwiecień 11 Sroda	Dziś: Leona
	Jutro: Wiktora
	Wschód słońca 4.47
	Zachód „ 6.28

Miejska bibljoteka i czytelnia im. Gustawa Daniłowskiego przy ul. Małachowskiego nr. 4 w Sosnowcu, otwarta jest codziennie, oprócz niedziel i świąt. Książki wydaje się od g. 17-ej do 20-ej, czytelnia pism na miejscu czynna jest od godz. 15-ej do 21-ej.

RADJO.

Sroda 11 — kwietnia

KATOWICE.

16.20 Komunikaty polsk. zw. zrzeszeń gosp. woj. śl.

16.40 Odczyt pt. „Wskrzeszenie państwa polskiego: Odbudowa państwowości podczas wojny światowej“

17.05 Komunikat dyrekcji kolei państwowych w Katowicach.

17.20 Wykład języka polskiego (k. wyższy).

17.45 Program dla dzieci z Krakowa.

18.15 Koncert popołudniowy z Warszawy.

18.55 Pogadanka z działu: „Gospodyni Śląska“

19.15 Rozmaitości.

19.35 Odczyt pt. „Przemysł górniczy w Polsce“.

20.00 Odczyt organizowany przez prezydjum rady ministrów.

20.30 Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy.

22.00 Sygnał czasu i komunikaty PAT.

22.20 Transmisja koncertu Eugenjusza Mossakowskiego z Teatru Polskiego w Katowicach.

Ogólna.

(o) **Min. oświaty uczy młodzież pomagać sobie w nieszczęściu.** Min. oświaty wprowadza od nowego roku szkolnego bardzo pożyteczną nowość: kasę wzajemnej pomocy uczniów państwowych szkół zawodowych.

Każdy uczeń wpłaci na początku roku szkolnego jednego złotego. Z zebranego tą drogą funduszu uczniowie czerpać będą w razie nieszczęśliwych wypadków podczas zajęć szkolnych na leczenie, na kupno protezy w razie kalectwa, na pogrzeb w razie śmierci.

Założenie tej kasy w sposób obciążający młodzież tak minimalną składką roczną, będzie dla uczniów niezamożnych wielkiem dobrodziejstwem w chwili nieszczęścia.

(o) **Uczniowie za karty będą usuwani ze szkół.** Władze szkolne stwierdziły ostatnio bardzo niepokojący objaw u młodzieży szkolnej.

Wśród uczniów szerzy się hazard w sposób zastraszający. Wychowawcy klasowi raz po raz meldują dyrekcjom szkół, iż w mieszkaniach poszczególnych uczniów, pół klasy nieraz zgrywa się w karty, domino i t. d.

Zauważono przytem, iż gra odbywa się w mieszkaniach najgorszych uczniów, nie posiadających należytej opieki pozaszkolnej.

W wypadkach ujawnienia faktów hazardu władze szkolne postanowiły działać z całą surowością. Winni szerzenia hazardu będą stanowczo wydalani ze szkoły. Wobec współgrających zastosowany będzie cały szereg represyj.

Z Sosnowca.

(s) **Z towarzystwa artystyczno-literackiego.** Towarzystwo artystyczno - literackie w Sosnowcu przystąpi w najbliższych dniach do wystawienia tradycyjnej «Szopki Zagłębia». Wszelkie prace przygotowawcze są w toku.

W roku bieżącym «Szopka Zagłębia», ciesząca się do tej pory dużem uznaniem i powodzeniem, wystawiona będzie bardzo późno z powodu wyborów do sejmu i senatu, gdy to sprawy toczyły się w szybszym tempie i nie można było z góry przewidzieć wypadków, których aktualność jest przecież podłożem «Szopki».

(s) **Likwidacja teatru.** Teatr miejski w Sosnowcu w myśl decyzji, zapadłej na ostatniem posiedzeniu komisji teatralnej, z dniem 1 maja br. zostanie zamknięty. Likwidacja spraw teatralnych rozpocznie się najprawdopodobniej od 15 bm. Do tego czasu odbywać się będą normalne przedstawienia.

Według zasięgniętych informacyj w przyszłych ani następnych sezonach stałego teatru w Sosnowcu już nie będzie, gdyż gmach oddany zostanie do dyspozycji T. U. R-u, który będzie tam prowadził swe prace, wydzierżawiając jedynie salę przyjezdnym imprezom.

(s) **Poczta w Milowicach.** W myśl zapowiedzi w Milowicach otworzona została poczta, oddział Sosnowca. Oddział ten, dla odróżnienia od Sosnowca, nosi nazwę Sosnowiec II. Pocztę dowozić będzie do Milowic specjalna karjolka dwa razy dziennie. W niedługim czasie otwarty zostanie oddział poczty w Sielcu. Ten nazywać się będzie Sosnowiec III.

(s) **Roczne zebranie tow. „Makabi“.** W ubiegłą niedzielę w lokalu własnym przy ulicy Czystej 9, odbyło się ogólne roczne zebranie członków tow. gimnastyczno-sportowego «Makabi» w Sosnowcu.

Przewodniczył na zebraniu mecenas Kowalski, assesorami byli p. Fiszel i Klarmo, sekretarzował p. Grandapfel.

Zebranie rozpoczęto odczytaniem przez p. Rotszteina sprawozdania z działalności towarzystwa i kasowego przez p. Landcmana. Dalszą dyskusję prowadzono na temat dalszej organizacji towarzystwa; zabierali głos pp.: Adolf Horowicz, Feldman i Siwek.

Następnie uchwalono przystąpić do wszechświatowego związku «Makabi» oraz za 12-letnią owocną pracę w towarzystwie »Makabi« nadano tytuł członka honorowego p. Adolfowi Horowiczowi i S. Langerowi. W końcu zebrania odbyły się wybory nowego zarządu, w skład którego weszli pp.: mec. Kowalski, dr. Branicki, dr. Rotsztein, inż. Zusman, N. Abramczyk, A. Horowicz, S. Langer, Landcman i Sz. Szarf.

Na zastępców pp.: M. Abramczyk i Weltfrajnd.

Do komisji rewizyjnej pp.: Altman, G. Krawiec i Grandapfel.

Do komisji sportowej pp.: Szarf, Grandapfel, Szwajcer, Weltfrajnd i S. Langer.

(s) **Dwa samobójstwa.** W dniu 6 b. m. Edward Pietryka lat 27, zam. przy ul. Nowopogońskiej 27 usiłował popełnić samobójstwo przez wypicie większej dozy esencji octowej. Pietryce udzielono pierwszej pomocy lekarskiej w szpitalu na Lepiankach, następnie przewieziono go do szpitala na Pekinie w stanie, nie zagrażającym życiu. Powód — nieporozumienie na tle małżeńskim.

W dniu 8 b. m. Stanisław Adamus, lat 26, z Grodźca (kol. robotnicza nr. 1) przed dworcem kol. w Sosnowcu usiłował pozbawić się życia przez wypicie esencji octowej. Adamusa w stanie niegroźnym przewieziono do szpitala na Pekinie. Powód samobójstwa — złe pożycie małżeńskie.

(s) **Smutne skutki wesołej zabawy.** Dn. 9 bm. Stefan Politacha, lat 19 (Warszawska 1) manipulując bronią własnego wyrobu (t. zw. podpalaczką) poranił się ciężko w głowę. Przewieziono go do szpitala na Pogoni.

(s) **Kradzieże.** W dniu 6 b. m. Andrzej Nańczyk, zam. przy ul. Nowopogońskiej 5, zameldował w policji, że w fabr. Hulczyńskiego przy budowie nowej hali zostało skradzionych 7 panewek mosiężnych wart. 1000 zł. Sprawców kradzieży poszukuje policja.

Stanisław Kozioł zam. przy ul. Wschodniej nr. 6 zameldował w policji, że w nocy z dnia 7 na 8 b. m. nieznani sprawcy dostali się do stajni z której skradli konia wartości około 200 zł.

Moszek Gelbard zam. przy ulicy Modrzejowskiej Nr. 8, zameldował o

jeszcze jedną operację, według wszelkiego prawdopodobieństwa, bardzo korzystną.

— O cóż chodzi? — zagadnął Tibart.

— Słuchamy,—dorzucił Baron.

Węglarz i tym razem zachował milczenie.

Leo przygryzł usta, jak gdyby chciał gniew powstrzymać.

— Nic prostszego — odezwał się po chwili — w Paryżu, od kilku już miesięcy, przebywa młody cudzoziemiec, bardzo bogaty, który mieszka w pałacu na przedmieściu Sw. Germana, a którego rozrzutność żywo zajęła moją uwagę. Sledziłem go na każdym kroku przez dwa tygodnie i obecnie mogę śmiało powiedzieć, iż znam jego pałac tak doskonale, jak tę oto norę.

— Jakże zowie się ta osobistość — zagadnął Tibart.

— Nazywa się książę Liprani. Zwiedziwszy ostatnim razem jego apartamenta, odkryłem w eleganckiej fajczarni, sąsiadującej z sypialnią, pewną szkatułkę, która ukrywa przed oczyma ciekawych gości zbiór djamentów, wobec których zgasłyby wszystkie klejnoty Europy.

Nastąpiła chwila milczenia; Tibart zacierał ręce, baron wypuszczał z porcelanowej fajki kłęby dymu, unoszące się kółkami w górę, Węglarz zaś zakłopotane spojrzenie wodził po twarzach współtowarzyszy.

— Jeżeli zgodzicie się przyjść mi z pomocą, — wyrzekł Leo — dla każdego z was jest tam majątek do zrobienia... sądzę zaś, że nie będziecie się wahali.

— Dalibóg!... — wyrzekli Tibart i baron.

— A ty czy tego samego jesteś zdania? — wyrzek Leo tonem nalegającym, zwracając się wprost do Węglarza.

— Bezwątpienia, bezwątpienia — wybąknął tenże — szczególniej, jeżeli pozostawisz nam kilka chwil do namysłu.

— A więc, rzecz ułożona; zresztą, będę miał wkrótce sposobność porozumieć się w tym względzie z Tibartem i Baronem; co zaś do ciebie. ofiaruję ci miejsce w powozie, który oczekuje na bulwarach i w drodze udzielę ci kilku szczegółów, wyjaśniających lepiej całą tę sprawę.

Węglarz zamierzał odpowiedzieć, gdy w tej chwili, drzwi otwarły się gwałtownie i Szramowata wbiegła, rzucając się na szyję Lea, z twarzą, niesłychanie zmieszaną.

— Co to znaczy? — zapytał, instynktownie wydobywając rewolwer z kieszeni.

— Dwuch jakichś ludzi przybyło do szynku — odparła — dwuch ludzi bardzo podejrzanych.

— I Bouquillart ich przyjął.

— Wchodząc, zamienili z nim kilka słów po cichu.

— Nie znasz ich?

— Nie!

— Nigdy tu nie przychodzili?

— Nigdy!

— Dobrze. Rozłączmy się zatem i udajmy, każdy w swą stronę; najprzód ty, Baronie, potem ty, Tibarcie, a nakoniec ja z Węglarzem; śpieszmy się.

Rozkaz Lea został bezwłocznie wykonany.

Baron i Tibart wyszli przez niewielkie drzwi, prowadzące na dziedziniec, jeden po drugim w dziesięć minut; gdy zaś nastała chwila oddalenia się Węglarza i Lea, ten ostatni, szybko nachyliwszy się do ucha Szramowatej:

— Bouquillart jest nędznikiem — rzekł — nie należy się dłużej wahać. Przy pierwszej przyjaznej sposobności, uczyń tak, jak ci mówiłem.

— A! przysięgam na moją głowę.

— Dobrze, do widzenia... kto wie, może niedaleki jest już dzień, w którym zaczniemy żyć razem i nic już rozłączyć nas nie zdoła.

Uśmiech błogiej radości rozpromienił twarz Szramowatej.

Leo zaś, pochwyciwszy silnie za ramię Węglarza:

— Chodź! chodź! — rzekł tonem rozkazującym — rozmówimy się ze sobą, chwila działania nadeszła.

Wyszli na dziedziniec i wkrótce zniknęli w ciemnościach.

Rzeczywiście, jak to Szramowata oznajmiła Leowi dwuch ludzi weszło do szynku.

Byli to: Aimé Buvard i Lionel.

Buvard widocznie miał wiele znajomości, Bouquillart bowiem powitał go z jaknajmilszym uśmiechem.

— Odebrałem liścik, przysłany mi przez ciebie — rzekł Buvard — i przybywam o wskazanej godzinie. Czy ludzie owi są tam?

— Od godziny.

— Tibart z nimi?

— Jest także Węglarz, Baron i ten czwarty, którego nazywają cudzoziemcem.

— Czy niema innego nazwiska?

— Nie wiem.

Buvard zamyślił się głęboko.

Lionel tymczasem zatrzymał swój wzrok na Szramowatej, przypatrującej się przybyłym w pewnej odległości i od pierwszej chwili uczuł niezwykłą ciekawość.

c. d. n.

kradzieży z podwórka budki stołowej z kwasem węglowym wartości 172 zł.

Z Będzina.

(b) **P. M. S. w Będzinie.** Na ostatniem ogólnem zebraniu rocznem skutkiem nieznajomości ustawy, które przewiduje ustąpienie jednej trzeciej członków zarządu, prezes koła miejscowego zarządził wybór całego zarządu. Rzecz prosta, że wybory takie są nieważne i musi być zwołane powtórne walne zebranie w celu dokonania wyboru tylko 1/3 członków zarządu na miejsce tych, którzy będą wylosowani.

Na tem tle powstało pewne nieporozumienie między prezesem koła, który wybrany został do nowego zarządu, a starym zarządem. Nie chcąc odwoływać się do zarządu okręgowego, stary zarząd zaproponował unieważnienie wyborów i równoczesne podanie się do dymisji starego zarządu w komplecie tak, że na zwołanem powtórnie walnem zebraniu dokonane zostaną prawomocne wybory całego zarządu.

Zaznaczamy przy sposobności, iż kwestja kasowa, o której wspominaliśmy w sprawozdaniu poprzedniem została podniesiona dla tego, że prezes koła zabrał do siebie sprawozdanie kasjera i nie przyniósł go na zebranie.

(b) **Trawa w lesie pastwą płomieni.** Wczoraj w godzinach popołudniowych we wsi Grudkowie pod Łagiszą zapaliła się trawa w lesie państwowym.

Ogień rozciągnął się na przestrzeni około 10 morgów, Przybyłe okoliczne straże wraz z pomocą miejscowej ludności ogień ugasiły. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Straty wynoszą do 4 tysięcy złotych.

(b) **Usiłowanie kradzieży kabla.** Dnia 6 bm: w godzinach popołudniowych w lokalu związku strzeleckiego przy ulicy Małachowskiego 35, nieznany sprawca przeciął kabel telefoniczny 20-to linjowy. Przeprowadzone natychmiast dochodzenie ustaliło, że ma się tu do czynienia z usiłowaniem dokonania kradzieży.

Z Dąbrowy.

(d) **Wykolejenie się parowozu.** W ubiegłą niedzielę pomiędzy Gołonogiem i Strzemieszycami wskutek oberwania się śrub przy spojeniu szyn co spowodowało rozszerzenie toru wykoleił się parowóz pociągu towarowego nr. 7096. Wypadku z ludźmi nie było.

Z województwa.

(w) **Zjednoczenie organizacyj sportowych w Kielcach.** Z inicjatywy red. Zelewskiego ma powstać w Kielcach zjednoczenie organizacyj sportowych na terenie m. Kielc. Instytucja ta kierować będzie sprawami wszystkich związków i klubów i regulować ich wzajemny stosunek do siebie.

(w) **Obserwatorjum astronomiczne w Częstochowie** zostanie wkrótce otwarte, dzięki usilnym staraniom majora W. Skrzywana, który też będzie kierownikiem i zaofiarował własne instrumenty.

Pożar teatru „Bagatela" w Krakowie.

Spłonął gmach wraz z całem urządzeniem.

W nocy z piątku na sobotę o godzinie 1-ej wybuchł olbrzymi pożar w budynku teatru »Bagatela« Jak dotychczas nie zostało stwierdzone, jaka jest przyczyna pożaru, wyświetli ją śledztwo policyjne, które prowadzone jest intensywnie. Zachodzi podejrzenie podpalenia.

Pożar spostrzegł strażnik z wieży Marjackiej, równocześnie zaś daremnie próbowano z sąsiedztwa teatru połączyć się ze strażą ogniową, albowiem nowa centrala telefoniczna zawiodła w zupełności.

Jeden z obywateli miasta widząc kłęby dymu i ogień, wydobywający się z wnętrza teatru który był od 2-ch dni zamknięty ze względu na święta, wskoczył w taksówkę i zawiadomił straż pożarną. Gdy straż pożarna przybyła na miejsce, sytuacja była już bardzo groźną. Szalejący żywioł zagrażał sąsiednim domom. Grozę potęgował widok lokatorów w negliżach, wybiegających z bram sąsiednich domów. Policja rozciągnęła kordony, nie dopuszczając gromadzącej się coraz liczniej — mimo nocnej pory — publiczności.

W czasie akcji straży pożarnej nastąpiła eksplozja kabiny operatorskiej i nagromadzonych w niej filmów. Paru strażaków, odrzuconych siłą wybuchu, zawisło w powietrzu na haku bezpieczeństwa, uczepionym do drabiny. Grad szyb posypał się na ulicę, poczem nastąpiła przeciągła detonacja i runęło wiązanie stropu i galerje II-go piętra, zasłaniając całą Bagatelę obłokiem duszącego dymu, tak, iż strażacy musieli założyć maski.

Akcja ratunkowa trwała do świtu. Z pięknego budynku zostały tylko zgliszcza, które tlą się jeszcze. Straż ogniowa czuwa nad ostatecznem zlokalizowaniem ognia, co nastąpiło w godzinach między 8 a 9 rano tak, iż pożar jest już w zupełności opanowany. Strat w ludziach niema, poza kilkoma poranieniami.

Na miejsce wypadku przybył dyrektor Bagateli, p. Gawlikowski, wiceprezydent miasta Ostrowski i starosta grodzki Styczeń.

Szkoda dosięgnie prawdopodobnie kilkaset tysięcy złotych.

Teatr Bagatela swego czasu był własnością red. Marjana Dąbrowskiego, obecnie należał do spółki akcyjnej, do której wchodzi również p. M. Dąbrowski. Teatr był dzierżawiony przez p. Gawlikowskiego, który wyświetlał w nim najlepsze filmy produkcji amerykańskiej.

Gmach teatru Bagatela przedstawia zupełne zgliszcza, stoją tylko gołe okopcone mury. Spłonęły również urządzenia teatralne i meble.

Krwawy plon strzelaniny na wiwat.

Dwa zabójstwa podczas rezurekcji.

Straszny wypadek zdarzył się we wsi Zerzeń, gminy Zagóźdź pod Warszawą.

W pierwszy dzień świąt o g. 6 rano podczas nabożeństwa rezurekcyjnego, w chwili, gdy rozkołysały się dzwony miejscowego kościoła, a wielka procesja wychodziła z wrót kościelnych, kilkunastu miejscowych zuchów zabawiało się

strzelaniem na wiwat.

Jeden z wiwatowiczów, rolnik z pobliskiego Borkowa, 33-letni Piotr Jankowski strzelił w górę z rewolweru. Nagle browning zaciął się. Jankowski chciał odciągnąć sprężynę, zarepetował broń i jednocześnie niebacznie pociągnął za cyngiel. Padł strzał. Na ziemię zwalił się śmiertelnie ranny Wincenty Pawłowski, rolnik z Miedzeszyna.

Zdesperowany Jankowski udał się sam na posterunek policji, zameldował o nieszczęśliwym wypadku i oddał broń. Zatrzymano go.

Zwłoki Pawłowskiego przeniesiono do pobliskiego domu.

W tejże wsi, w innem miejscu strzelał na wiwat z rewolweru

nauczyciel szkoły powszechnej

z Warszawy, 22-letni Wacław Plewko.

Dziką tę zabawę obserwował jeden z przechodniów, posterunkowy 17 komisarjatu, ubrany po cywilnemu, Roch Kolasa, który przed chwilą był świadkiem tragicznej śmierci Pawłowskiego.

Zdenerwowany bezsensowną i nieobliczalną kanonadą, Kolasa podskoczył do strzelającego Plewki, chwycił go za rękę i

próbował wyrwać mu rewolwer.

Podczas szarpaniny padł strzał. Policjant osunął się na ziemię. Kula zraniła go ciężko w brzuch.

Zrozpaczony nauczyciel rzucił się na kolana, ze łzami w oczach błagając rannego

o przebaczenie.

Posterunkowego Kolasę przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie zmarł po kilku godzinach.

Yveling Rambaud i E. Siron

Dramat w Bicetre

Powieść.

216.

— Trzy ciosy nożem, bandyto!... Oddam ci je!... Trzema paznokciami rozedrę ci skórę i wtłoczę trzy palce w ciało!...

Paweł nadludzkim wysiłkiem wyrwał się z rąk Fabjana i uciekł w głąb dziedzińca.

Po raz pierwszy w życiu ogarnął go przestrach.

Czuł gardło swe w żelaznych dłoniach, ściskających jak kleszczę.

Widział swą śmierć w pałających oczach wroga swego.

Wspomnienie strasznych ran hrabiny wywołało w jego mózgu chorym obraz wołającej o pomstę jego ofiary.

Chciał uciec przez drzwi rotundy.

Wezwany przez stróżów nadzorca bezskutecznie usiłował otworzyć zamek z drugiej strony kraty.

Ranoir rzucił się ku kracie, by przebyć ją przez wierzch.

Ale jakkolwiek manewr ten był szybkim, Fabjan zdążył uchwycić go za nogi i zaczął ciągnąć ku ziemi.

Tymczasem burza wyła w dalszym ciągu. Pioruny i błyskawice następowały po sobie bez przerwy, napełniając rotundę hukiem i oślepiającym oczy blaskiem.

Zdawało się, że genjusz piekła ciskał gromy na przytułek obłąkanych, by zdruzgotać sprawców tej walki brotobójczej.

Ranoir usiłował oswobodzić nogi, by obcasami rozbić czaszkę Fabjana, wił się na kracie, jak wąż, lecz wszystkie wysiłki były bezskuteczne.

— Na ziemię! bandyto! — ryczał hrabia Villegente. — Spójrz mi w oczy!

Przyglądający się temu pojedynkowi chorzy niewierzyli oczom własnym.

Tchórz! tchórz!—wołali ze wszystkich stron.

Rzucali się za kratami, jak zwierzęta dzikie i wyciągali ku Pawłowi pięście.

Zniewagi te oprzytomniły Pawła. Zrozumiał, iż musi przyjąć pojedynek z Fabjanem i zabić go, by uniknąć śmierci z rąk jego.

Zsunął się z kraty na ziemię i stanął przed Fabjanem, który znowu wyciągnął ręce ku jego gardłu.

Ranoir, broniąc się rękami i nogami, zadawał dotkliwe ciosy przeciwnikowi, ale ten nieczuły na ból, nieprzeparty jak przeznaczenie, zwracał ciągle ku jego szyi ręce groźne, jak szpony sępa. Nareszcie uchwycił go za gardło i zaciskając gwałtownie, wołał dziko:

— Tu! tu!... trzy palce zapuszczę w twoje gardło!...

I trzy palce, jak trzy groty zagłębiły się w szyję bandyty.

Głuchy ryk wydobył się z krwią zbroczonych ust Pawła. Oczy zdawały się występować za swych jam.

Ciało ostatni raz drgnęło konwulsyjnie i stoczyło się na ziemię, oddając marną swą duszę wraz z krwią płynącą trzema strasznemi ranami.

Abel zabił Kaina.

XVI.

Doktór Duclos, po wyjściu z klasztoru, udał się wprost do Villejuif. Był przestraszony niezmiernem osłabieniem Cecylji, lękał się o jej życie. W domu zastał oczekujących na siebie Henrykę i Różę.

— Cóż, widziałeś ją pan? — zapytała Henryka.

— Widziałem — odrzekł smutnie.

Jakżeś ją pan znalazł?

— Chorą bardzo niebezpiecznie.

— Cóż jej jest takiego? — zapytała Klotylda.

— Coś dziwnego, niepojętego. Ostatnie jej słowa nie mogą mi wyjść z pamięci i w nich zawiera się rozwiązanie zagadki.

— Cóż ona powiedziała?

— Może nie powinien powtarzać, lecz uważam, że nie pora się wahać wobec niebezpieczeństwa, zagrażającego jej życiu. Powiem więc. Znalazłszy się na chwilę sam na sam z Cecylją, wyznałem jej mą miłość i prosiłem, by została moją żoną. Widząc w jej oczach błysk szczęścia i uśmiech, sądziłem, że da mi odpowiedź przychylną, Lecz nagle posmutniała i odrzekła: „Nie, wyrzekłam się świata, ale Marcela jest wolna i kocha pana. Ja jej przyrzekłam..." I umilkła, nie dokończywszy zdania. Zapytałem jej natychmiast: „Co pani jej przyrzekła?" „Nic" — odpowiedziała. I na tem rozmowa nasza skończyła się. Gdy odchodziłem od niej, miała łzy w oczach.

— To ja teraz rozumiem wszystko — rzekła Kłotylda.

— I ja także dodała Henryka.

— Jesteście panie domyślniejsze odemnie, bo ja nic nie pojmuję, z wyjątkiem tego, że jestem bardzo nieszczęśliwym.

— Dlaczego jesteś nieszczęśliwym przyjacielu?—zapytała Różyczka.

— To do ciebie nie należy — odrzekła matka.

— Nie chcecie mi powiedzieć, ale ja wiem dobrze. Dlatego, że moja matka chrzestna jest chora.

c. d. n.

Dorożkarze warszawscy poszukiwani.

Sześciu może zainstalować się w Pińsku.

Do magistratu miasta Warszawy wpłynęło w wielką sobotę na kwadrans przed zakończeniem urzędowania pismo z magistratu m. Pińska z kilkoma pieczęciami i dopiskiem »pilne«.

Pismo czemprędzej otwarto, aby załatwić je jeszcze przed świętami. Okazało się jednak, iż sprawa nie jest tak bardzo pilna.

Magistrat piński bowiem, za pośrednictwem magistratu warszawskiego, proponuje 6 dorożkarzom warszawskim, aby na stałe przenieśli się do Pińska. Miasto gotowe jest poczynić cały rzereg ulg dorożkarzom na miejscu w Pińsku.

Zycie Gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 10.4.

Warszawa dol. 8.89 3/4
Nowy Jork 8.90
Londyn 43.52 1/4—43.52
Paryż 35.12
Wiedeń 125.43
Praga 26.41 1/2
Włochy 47.12
Szwajcarja 171.80
Holandja 359.25
Dol. War. pr. obr. 8.89 3/4
5% Poż. Przem. Dolar. zł. 76.50—80.50
Tendencja: utrzymana.

AKCJE.

Warszawa, 10.4.

Bank Dyskontowy 128.00
Bank Handlowy 123.00.
Bank Polski 150.50—150.25
Bank przem. Lwów 107.
Bank Zachodni 32.00
Bank spół. zarobk. 89.00
Spiess 162.50.
Chodorow 151.00
Cukier 75.50
Firlej 56.50
Węgiel 93.00
Cegielski 45.50
Lilpop 42.00
Ostrowiecki 98.50—100.50—100.00
Pocisk 11.00
Rudzki 54.50
Starachowice 64.25
Zawiercie 31.00
[illegible]rkowski 19.25 — 19.35
[illegible]rytus 39.50
Tendecja cokolwiek mocniejsza.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Lokale.

Dwa pokoje z kuchnią i jeden pokój do wynajęcia, Sosnowiec, Piłsudskiego nr. 108.

Posady i prace.

Potrzebna dobra kucharka restauracyjna Sosnowiec Sobieskiego 3. Restauracja „Pod Orłem".

Potrzebna kwalifikowana bufetowa restauracyjna. Sosnowiec Sobieskiego 3. Restauracja „Pod Orłem"

Potrzebna panienka obeznana w handlu Sosnowiec, Wiejska 4.

Różne.

Huzenes Chaim Mordka. Będzin, Malachowskiego 14, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Będzin, dowód osobisty, patent kat. V-b i weksel zł. 50 wystawiony przez L. Bolimowskiego' Będzin, Plebańska 14 płatny 20 kwietnia 1928 r., który unieważniam.

List do odebrania w „Expresie Zagłębia" w Będzinie „Pod Narodowy"

Książeczka wojskowa na imię Jana Drewniaka z Niwki jest do odebrania Sosnowiec, Aleja 20 Kamińska.

Przybłąkał się pies wilczur. Jest do odebrania na Piaskach ul. Focha nr. 9 u Skiby.

Druk. „Expresu Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94